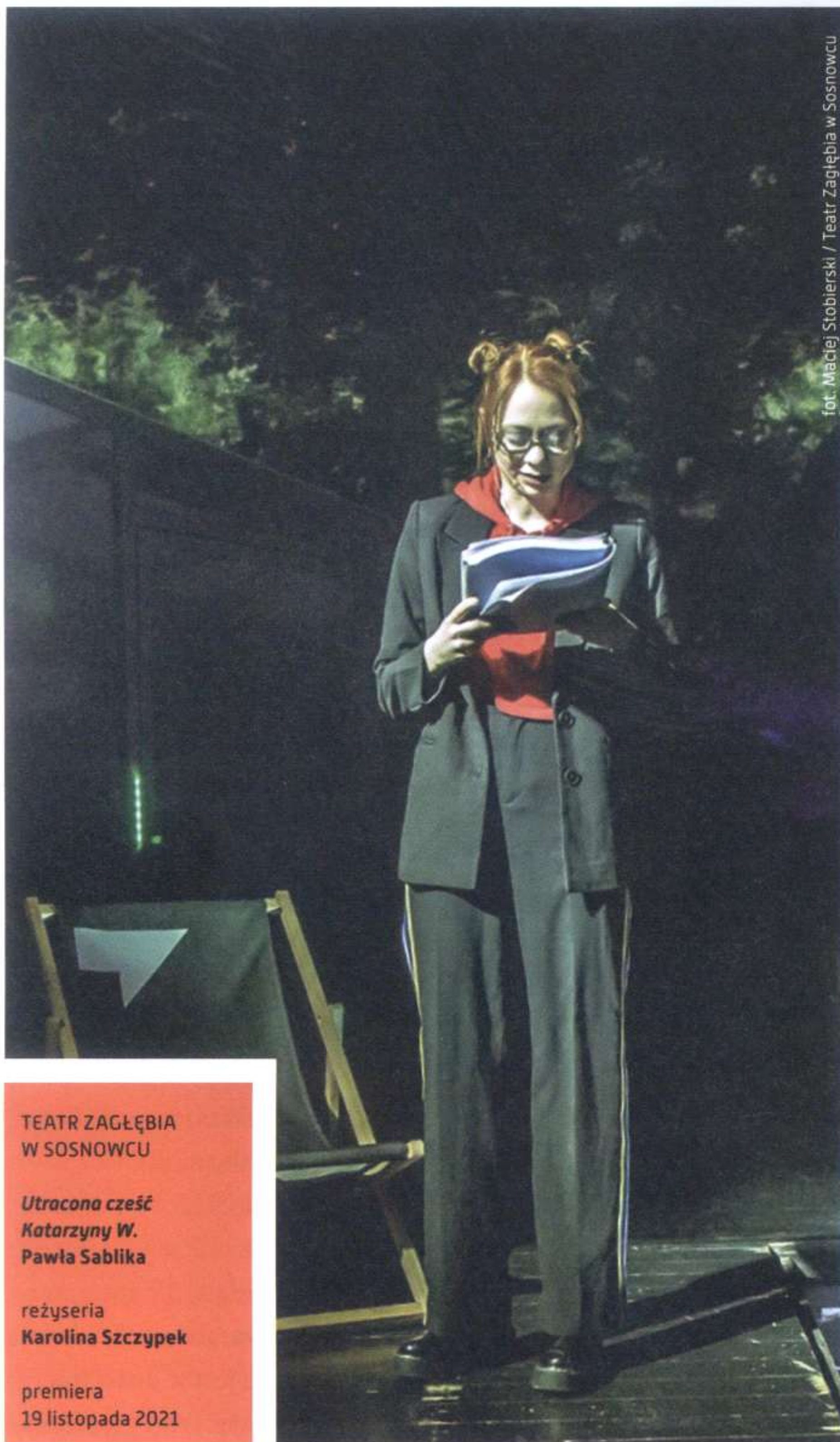




TEATR ZAGŁĘBIA  
W SOSNOWCU

*Utracona cześć  
Katarzyny W.*  
Pawła Sablika

reżyseria  
Karolina Szczypek

premiera  
19 listopada 2021

### ► Sosnowiec

## Utracona cześć Katarzyny W.

■ Prawda jest pojęciem banalnym. W końcu określa każde wydarzenie, które ma sprecyzowany początek, trwa i kończy się. Nie zawsze bywa jednoznaczna, często skrzętnie się ją ukrywa lub manewruje faktami, tak aby pokazać najwygodniejszą wersję zdarzeń. Zwykle jednak szybciej czy później wychodzi na jaw. Tak było w wielu przypadkach. Niczym się od tego nie różni głośna przed kilkoma laty sprawa Katarzyny W. z Sosnowca. Jako mieszkaniec tego miasta dobrze pamiętam każdy moment z medialnego show, który rozgrywał się na oczach całej Polski. Dlatego z pewnym dystansem podszedłem do premiery *Utraconej czci Katarzyny W.* z Teatru Zagłębia. Jak się okazało – niepotrzebnie.

Dramat Pawła Sablika nie jest tylko próbą rekonstrukcji wydarzeń sprzed paru lat, stanowi on właśnie opowieść o prawdzie. Umiejscowiona w przestrzeni gdzieś między fikcją a rzeczywistością akcja dra-

matu została tak poprowadzona, że można ją uznać za współczesną baśń, w której realizm miesza się z fantazją, a bohaterowie autentyczni spotykają się z wyobrażonymi. Jak podkreślają twórcy, dramat nie stanowi scenicznej biografii mamy małej Madzi. Szersze spojrzenie na spektakl w reżyserii Karoliny Szczypek pozwoli zrozumieć sens poruszania tego tematu na sosnowieckiej scenie w czasie, kiedy emocje po przestępstwie jeszcze w pełni nie opadły.

Sam fakt połączenia wątków sosnowiczanki z fikcyjną Katarzyną Blum wydaje się zastanawiający. Blum to główna bohaterka powieści Heinricha Bölla pod tytułem *Utracona cześć Katarzyny Blum albo: Jak powstaje przemoc i do czego może doprowadzić*, gdzie autorowi udało się opisać wciąż aktualne mechanizmy rządzące prasą niemiecką w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Życie kobiety zostało zrujnowane przez medialną nagonkę – zaszczucie doprowadziło ją do sięgnięcia po przemoc. Spotkanie obu kobiet na scenie uświadamia, że tragiczny wpływ mediów na los osoby wcześniej anonimowej można dostrzec nie tylko w beletrystyce, lecz także w życiu. Blum pełni tu rolę lustra dla W., ale też dobrej wróżki, obdarowującej kobietę nowym odzieniem (konwencja baśni).

Spektakl rodzi sceptyczne głosy nawołujące do tego, by o sprawie sprzed dekady zapomnieć lub zostawić ją do osądu przez przyszłe pokolenia. Towarzyszył jej bowiem zbyt wielki szum medialny. Jednak dystans zbudowany przez baśniową formę sugeruje, że wykorzystana historia jest pretekstem do szerszego spojrzenia na problem manipulacji.

Katarzynę W. (Magdalena Dębicka) spotykamy w momencie opuszczenia murów więzienia, kiedy znajduje się w nieznanym świecie przyszłości (tutaj nawet przystanek autobusowy może stać się pułapką, za sprawą sterowanego zdalnie wejścia). Pierwszym i jedynym, który czeka na nią przed bramą, jest nie kto inny jak Krzysztof Rutkowski (Michał Bałaga). Mężczyzna w rzeczywistej historii odegrał iście hollywoodzką rolę, także tutaj pozostaje dominujący. Uosabia brutalny patriariat zawłaszczający decyzyjność kobiety. Niestety, pozostawiona sama sobie Katarzyna wpada w jego sidła, przez co zostaje uwięziona w pułapce i zamknięta w transparentnej przestrzeni futurystycznego przystanku. Niczym schwytane zwierzę bezskutecznie usiłuje się wydostać z zasadzki, tym bardziej że za moment w tym miejscu mają się zjawić łakomi na szybką sensację dziennikarze zwabieni przez detektywa.

Ratunek przychodzi od kobiety. Katarzyna Blum (Agnieszka Bałaga-Okońska) nie tylko uwalnia uwięzioną, ale też ją rozpoznaje. Z tą różnicą, że nie traktuje W. jak dziwadła, nie stygmatyzuje. Dostrzega nieufność kobiety, dziarsko podaje jej dłoń i okazuje empatię. Nie ocenia przy pierwszym kontakcie. Bezinteresowna chęć poznania drugiego człowieka to przekaz płynący z sosnowieckiego spektaklu (nić porozumienia towarzyszy kobietom przez całą opowieść).

Można dyskutować, czy próba zrehabilitowania Katarzyny W. na sosnowieckiej scenie, zaledwie po dziesięciu latach od wydarzeń związanych ze śmiercią małej Madzi, to rzecz właściwa, ale należy pamiętać, że dramat Sablika jest baśnią. Tutaj wszystko staje się możliwe, a zło wydarza się po to, żeby dostrzec i przemyśleć realny wielowymiarowy problem. ■

AUTOR: PAWEŁ KLUSZCZYŃSKI